№ 150. Kraków, dnia 6 Lipca — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 centów tygodniowo.

Kraków, *5 lipca.*

Szczerą radością witamy wynik wyborów do Sejmu czeskiego — pewni, że również radośnie powita go opinia publiczna całej Polski.

Był czas — kiedy zdawało się, że Czesi zgładzeni są z powierzchni ziemi. Kiedy w wojnach hussyckich a następnie w wojnie trzydziestoletniej zginął kwiat narodu, a co się z pola walki ostało, sprzątnął miecz katowski na staromiejskim rynku Pragi — kiedy następnie przez blisko dwa wieki Niemcy gospodarzyli w tym sławiańskim kraju jak we własnym domu, i żadnych środków germanizacyi nie zaniedbali — mógł śmiało jeden z niewielu wówczas patryotów czeskich po r. 1830 powiedzieć do kilku swych towarzyszy: gdyby się ten dach nad nami zawalił, nie byłoby już Czechów!

Pół wieku pracy wytrwałej, niezmordowanej, pracy skierowanej głównie ku oświacie ludu — starczyło, ażeby ten prawie zaginiony naród dźwignął się do pełnego narodowego poczucia, rozwinął u siebie silnie tętniące życie polityczne i narodowe; ażeby inteligencya czeska, oparłszy się na szerokiej a głębokiej podstawie ludowej, stopniowo i zniemczałą szlachtę odzyskała dla narodu. Erę konstytucyjną w Austryi — przebyli Czesi dotychczas wśród nieustannych walk politycznych. Nie dziś pora oceniać środki ich i drogi. Jakikolwiek sąd możnaby wydać o polityce abstynencyjnej czeskiej, to niezawodne, iż zahartowała ona ten naród, a poczucie praw narodowych potężnie w nim utrwaliła. Nie pomogła szmerlingowska arytmetyka i geometrya wyborcza, której wynikiem miało być zapewnienie Niemcom na zawsze większości w Sejmie czeskim; nie pomógł stan oblężenia, i wojskowe rządy, i ucisk prasy, i dowolność w stosowaniu ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, i cała biurokratyczna germanizatorska maszyna, działająca na komendę kasyna niemieckiego w Pradze — a sławne chabrusowe szalbierstwo tylko na czas jakiś mogło sprowadzić ten fałszywy stosunek, że czeska większość ludności była w Sejmie znikomą mniejszością. Dzisiaj Czesi odzyskali znowu w Sejmie tę większość, jaka im się słusznie należy — a starożytna Praga jest przez samych czeskich posłów reprezentowana. Z dumą mogą dziś Czesi spoglądać na dawną królów swoich stolicę, którą z rąk germanizacyi wydarli nie przemocą, nie w krwawej walce, ale usilną, wytrwałą, niezmordowaną pracą.

My — którzyśmy tak długo we wszystkich dzielnicach ojczyzny naszej wystawieni byli na wynaradawianie i patrzeć musieli na gwałcenie wszelkich praw narodowych, a dzisiaj w dwóch jeszcze dzielnicach niezmniejszony ucisk znosić musimy, możemy najlepiej ocenić to radosne uczucie, z jakiem dzisiaj ludność czeska powita Sejm, mający znowu czeską większość. Możemy tem serdeczniejszą z tego powodu wyrazić radość, że tak jak nasz ruch narodowy z r. 1830 żywo oddziałał na umysły czeskiej inteligencyi i przyczynił się do rozbudzenia w Czechach narodowego życia, — tak i dzisiejsze pomyślniejsze położenie Czechów nie bez naszego przyczynienia się, nie bez pomocy naszej stworzonem zostało. Miejmy nadzieję, że to zbliżenie się reprezentantów obu narodów, ten ich sojusz polityczny, wytworzony parlamentarnie w ostatnich czterech latach, nie chwilowym będzie, lecz trwałym. Uczyni go zaś trwałym wierne zachowanie podstawy, na której sojusz ten się oparł. Podstawą tą jest szczerze a u t o n o m i c z n a p o l i t y k a. Przywrócenie praw językom narodowym — utworzenie napowrót normalnego stosunku, iż sławiańska większość ludności w Czechach i Krainie ma też odpowiednią większość w Sejmach tych krajów: oto były konieczne warunki rozpoczęcia na seryo polityki autonomicznej. Oparta o trzy Sejmy, galicyjski, czeski i krainski, polityka ta będzie musiała w końcu zwyciężyć, zwłaszcza jeżeli reprezentanci tych krajów nietylko w Sejmach, ale i w Radzie państwa wiernie przy polityce tej wytrwają, i energicznie przeprowadzać ją będą.

W imię tego wspólnego gruntu, na którym i my stoimy i Czesi — w imię zasady sprawiedliwego uznania praw narodowych i w imię autonomicznej polityki, witamy zbierający się dziś nowy Sejm czeski serdecznem: Szczęść Boże! *Na zdar!*

Czytamy w *Dzien. Pol.*:

Z powodu nieustających pogłosek o dymisyi hr. Alfreda P o t o c k i e g o, udaliśmy się wczoraj do Wiednia z żądaniem wyjaśnienia stanu rzeczy i otrzymaliśmy na podstawie informacyj, u najkompetentniejszego źródła zaciągniętych, następującą relacyę:

„Podczas pobytu swojego w Wiedniu, był pan namiestnik na audyencyi u cesarza i prosił o uwolnienie go od urzędu, którego z powodu nadwątlonego zdrowia dalej pełnić nie może. Cesarz wyraził jednak życzenie, aby w razie, jeżeli w ciągu lata stan zdrowia hr. Potockiego się polepszy, tenże pozostał nadal na swem stanowisku. Czyniąc zadość woli monarchy, odrzekł p. namiestnik, że na razie cofa rezygnacyę i prosi tylko o urlop, a po skończonej kuracyi, którą zamierza niezwłocznie rozpocząć, przybędzie powtórnie do Wiednia i oświadczy, czyli będzie mógł dalej urząd swój sprawować.

„Artykuł starej *Presse*, donoszący o stanowczem pozostaniu hr. Potockiego na czele administracyi krajowej, przyjęty został przez dziennikarstwo bezpodstawnie, jako komunikat urzędowy.

„Tym sposobem — dodaje *Dz. Pol.* — upadają wszelkie kombinacye i pogłoski, notowane w tej sprawie przez rozmaite dzienniki".

Myli się *Dziennik*. Pomimo półurzędowego tonu, w jakim napisano powyższe słowa — pomimo, że *Dziennik* chce swoje informacye, jako bardziej urzędowe przedstawić, aniżeli *Presse* — owe „kombinacye i pogłoski" bynajmniej nie upadają, zmiana w namiestnictwie jest rzeczą stanowczo udecydowaną — i do p a r u tygodni będzie urzędownie ogłoszoną. Możemy zapewnić stanowczo, że tak jest. Nawet najostrożniejszy z ostrożnych — *Czas* — zapisując przedwczorajszy komunikat *Dz. Pol.*, dodaje ze swej strony:

„Mimo to, z obowiązku dziennikarskiego notujemy, że w sferach dobrze poinformowanych krąży dziś z wszelką stanowczością pogłoska o podaniu się hr. Potockiego do dymisyi. Wymieniają już nawet nazwisko następcy jego. Ma być nim p. Filip Zaleski".

Gaz. Nar. zgadza się z nami zupełnie w sprawie odroczonego do połowy września zwołania Sejmu i owego „zadowolenia", jakie *Czas* z tego powodu wyraził. W ostatnim numerze *Gazety* czytamy:

„Doprawdy, nie wiedzieliśmy, że spychanie sejmu, ażeby tylko broń Boże nie zawadzał długo, może przyjąć obywatelstwo „nasze ze szczerem zadowoleniem!" Czy chodzi *Czasowi* o to, ażeby sejm—gdyby zebrał się o dwa tygodnie wcześniej, np. przy końcu sierpnia, nie przeszkadzał obywatelstwu naszemu w zajęciach gospodarskich? Wszakżeż z końcem sierpnia najgorętsze żniwa już ukończone, nie ma więc powodu obawiać się sejmu! Przypuśćmy zresztą, że istotnie sejm nie miałby się czem zająć dłużej jak przez pare tygodni — że w tej nowej kadencyi zechciałby on załatwiać także same tylko drobiazgi, nie tykając się obszerniejszych, więcej czasu wymagających spraw ustawodawczych to i w takim razie nie widzimy racyi, dla czego obrady sejmowe koniecznie mają odbywać się pod presyą nieodwołalnego krótkiego terminu z powodu zapowiedzianego otwarcia Rady państwa? Czemu sejm nie ma choć raz mieć tyle swobody, ażeby obradował tak długo, ile będą tego wymagały wytoczone na porządek dzienny sprawy?

„Powtarzamy przeto, że niepodobna nam wyrozumieć powodu, dla czego mamy radować się z tego, iż otwarcie sejmu odroczone zostało ze względu na to, że — jak *Czas* powiada, otwarcie Rady państwa n i e w y m a g a wcześniejszego jego zebrania".

Odpowiedź „Pester Lloydowi".

Jeżeliby jakakolwiek jeszcze mogła być wątpliwość co do urzędowego pochodzenia artykułu *Pester Lloyda*, z którego podaliśmy wczoraj ustęp o d e c e n t r a l i z a c y i k o l e j o w e j — to wątpliwość tę usuwa stanowczo dzisiejsza *Presse*, znana ze swych dwuznacznych stosunków z biurem prasowem. Jej wstępny artykuł (Nr. 181 z 4 lipca) jest cały poświęcony uwielbieniu dla artykułu *Pester Lloyda*, którego autora zresztą nazwała *Presse* z uznania godną otwartością „publicystycznym mężem zaufania rządu".

Presse powiada, że oświadczenia tego „męża" w sprawie decentralizacyi kolejowej „mają dwojaki adres — i że odbiór ich będzie musiała pokwitować zarówno niemiecko-narodowa opozycya, jak i Czesi i Polacy". Pokwitujmyż — wszakże nie bez uwag i zastrzeżeń.

Już wczoraj zaznaczyliśmy, że według artykułu *Pest. Lloyda* „w sprawie decentralizacyi kolejowej nic, albo prawie nic zrobionem nie będzie, że wszystkie alarmy Niemców są bezpodstawne, że oni niczego obawiać się nie mają, my niczego oczekiwać". Nie mieliśmy jednak czasu na przeprowadzenie choćby pobieżnej z tym artykułem polemiki — do której on każdem zdaniem swojem wyzywa.

Bo jakże np. wytrzymać może krytykę oświadczenie, które rząd przez swego „męża zaufania" składa — że „nie może on absolutnie przyznać istnienia t. zw. kwestyi decentralizacyi kolejowej". Już w r. 1866 a więc przed 17 laty, poruszoną była ta sprawa po raz pierwszy w Sejmie galicyjskim. Od tego czasu kilka czy kilkanaście rezolucyj w tym przedmiocie uchwalił tenże Sejm — poruszono tę sprawę w Radzie państwa — setki petycyj ze strony ludności postawiły ją na porządku dziennym — a rząd hr. Taaffego jak struś chowa głowę pod skrzydła i zapowiada nam, że kwestya decentralizacyi nie istnieje! Więc cóż jest k w e s t y ą dla rządu, co sprawą, rozwagi i akcyi rządowej godną — jeżeli nie życzenie, po tylekroć przez reprezentacyę kraju objawione? Można je uznać za słuszne lub nie — nie można go zaprzeczyć, a skoro z jednej strony stoi uporczywe życzenie kraju, z drugiej opór sfer rządzących: toż oczywiście kwestya j e s t i rząd się z nią liczyć musi. A może dla hr. T a a f f e g o kwestyą jest tylko to, co jest mu postawione jako kategoryczne *aut-aut:* albo rząd uczyni zadość życzeniu kraju, albo reprezentacya kraju przestanie ten rząd popierać? Wartoby się raz o tem przekonać!

Rzecz naturalna, że zaprzeczywszy raz istnieniu tej kwestyi, łatwo „rządowy mąż zaufania" mógł się uporać z całą sprawą. I rzecz dziwna, że do wypowiedzenia ostatecznych swych wniosków potrzebował takiego koziołka, jak owo twierdzenie — że ponieważ cesarz jest jedynym, najwyższym „Bahnherr" — panem kolei — przeto też nie ma czeskiej, galicyjskiej etc., ale jest jedna tylko sieć: austryacka. Zaznaczmy nieprzyzwoitość wciągnięcia osoby monarchy w tę dyskusyę i zapytajmy, czy jest sens jaki w tym motywie i we wniosku? Monarcha jest przecież panującym całej ludności w Austryi żyjącej — a mimo to nie ma „narodu austryackiego", ale są różne ludy Austryi. Jest on czynnikiem ustawodawczym, bez którego nie przyjdzie do skutku żadna ustawa, ale z tego nie wynika jeszcze, aby nie mogły istnieć krajowe ciała ustawodawcze — i zapewne „rządowemu mężowi zaufania" będzie wiadome, że one istnieją. W jego to imieniu wykonywaną jest władza rządowa i sądownicza, ale z tego nie wynika jeszcze, aby nie istniały po krajach władze administracyjne i sądowe z pewnym własnym zakresem działania. Zresztą — odkąd monarcha władzą swą podzielił się z reprezentacyą ludności — która uchwala budżet i kontroluje administracyę — owa nazwa „allerhöchster Bahnherr" jest co najmniej niekonstytucyjna.

Ale cóż powiedzieć o twierdzeniu — że nie ma sieci kolejowej czeskiej, galicyjskiej itp., a jest tylko jedna: austryacka! Autor chyba nigdy nie widział karty geograficznej tej połowy monarchii (bez Węgier) — i chyba nie czytał i nie słyszał niczego o stosunkach ekonomicznych, handlowych i komunikacyjnych w pojedynczych krajach, skoro mógł z tak śmiałem wystąpić twierdzeniem. Jeden rzut oka na kartę — jaka taka znajomość wymienionych stosunków wystarczy, aby słowa „austryaka sieć kolejowa" uznać absurdem geograficznym, komunikacyjnym, handlowym, ekonomicznym. Ta sieć od strony Galicyi wisi na jednym sznurku kolei Ferdynanda — ta sieć ma zaspokajać potrzeby krajów, których stosunki niepodobne do siebie jak niebo a ziemia — i właśnie dla tego geograficznego położenia i dla tych stosunków m u s z ą się naturalnie potworzyć grupy czy siecie, które tylko przy decentralizacyi zadaniu swemu odpowiedzą.

Polityka kolejowa rządu powiada *Pest. Lloyd* opiera się na ekonomicznych potrzebach. Gdybyż tak było! My niczego innego nie pragniemy. Te ekonomiczne potrzeby w państwie tak złożonem jak Austrya, naturalną koniecznością prą do decentralizacyi. Można je przez czas jakiś zapoznawać, można deptać prawidła ekonomicznego życia, które wymaga bezwarunkowo stosowania się do odrębnych warunków każdego kraju — ale w końcu postępowanie takie zemścić się musi na swych sprawcach. Sztucznie podsycone życie ekonomiczne w centrum, a zamarcie jego na obwodzie państwa — wykrzywia naturalny obieg soków ekonomicznych i doprowadza do tego, że niemoc, zamarcie, zubożenie na obwodzie państwa przez fałszywą politykę ekonomiczną wytworzone, posuwa się od obwodu coraz bardziej w głąb, ku środkowi, i ogarnie w końcu sam środek.

Te ekonomiczne potrzeby prowincyj wymagają bezwarunkowo decentralizacyi, ażeby fałszywa, jedynie interesem środka kierowana polityka taryfowa, nie zabijała produkcyi w prowincyach, ażeby przemysł prowincyj nie był pozbawiony tych korzyści, jakie nań spływają z zaopatrywania potrzeb zarządu kolejowego; ażeżby kraj, który obrotem swym utrzymuje kolej a swym groszem podatkowym przyczynia się do jej subwencyonowania, chociaż część tego grosza odebrał w za-

---

Z PRAGI.

II.

W czerwcu.

Długo oczekiwana wiosna zawitała nareszcie nad brzegi Weltawy. O tej porze roku przedstawia się Praga powabniej, niż kiedykolwiek. Pokryte zielonością ostrowy, wabią mieszkańców nad brzegi rzeki. Gwarne i wesołe życie przenosi się z okopconych piwiarń do licznych ogródków, z których rozlegają się dźwięki skocznych tańców, lub też smętnych narodowych pieśni. W niedziele i święta, wyruszają Prażanie gromadnie w pobliższe okolice. Nie brak tu malowniczych miejscowości i historycznych pamiątek. Najczęściej kierują się wycieczki w malowniczą dolinę Berounki, na Karlów-Tyn lub też na nieco odleglejsze zamczysko Krzywoklat. Ale i w samem mieście znaleźć można świeżą zieloność, za którą zwykle tak tęsknią mieszkańcy wielkich miast. Założony przed kilku laty z niezmiernym nakładem miejski park, zaczyna się już zwolna zacieniać; Rudolfowe sady, pokrywające spadziste brzegi Weltawy słyną, jako ulubione miejsce schadzek wszystkich zakochanych par, a urocza, z każdym rokiem piękniejsza Stromówka, stała się dla Pragi tem, czem dla Paryża jest lasek Buloński. W pogodny dzień spotkać tam można tłumy powozów i jeźdźców: a publiczność podziwia dzielne konie i kosztowne powozy i toalety. Rzemieślnik pragski woli spędzać dnie wolne od pracy w ludnej i ruchliwej nuselskiej dolinie, wiedziony nietyle pięknością przyrody, ile rozgłośną sławą nuselskiego browaru.

Z obudzeniem się przyrody, budzą się także oczekiwania i nadzieje ludności. Politycy tutejsi, — a któż nie zajmuje się dzisiaj polityką! — przewidują nowe, niezwykłe wypadki. Uspokoiła się chwilowo Praga po hałaśliwej burzy, wywołanej młodoczeską agitacyą przeciw ustawie szkolnej, a już inna sprawa zajmuje umysły. Tym razem zwracają się oczy za granicę monarchii, z niecierpliwością wyczekują wszyscy wiadomości z Rosyi. Dotykamy tu drażliwej, a tak zajmującej dla nas sprawy, jak stosunek Czechów do Rosyi. Niejednokrotnie omawiano już u nas panslawistyczną agitacyę w Czechach i ich sławiańskie sympatye. Przeglądając głosy dziennikarstwa polskiego w tej sprawie, możemy dopatrzeć się z łatwością dwóch sprzecznych prądów, z których każdy dochodzi do przeciwnej ostateczności. Jedni, mówiąc o Czechach, jako o narodzie, który znajduje się dopiero w pierwszych początkach swego rozwoju, patrząc przytem z lekceważeniem na literaturę i ruch naukowy w Czechach, zdają się uważać za typ narodu czeskiego owych wyrzutków społeczeństwa zapełniających przez długie lata wszystkie biura galicyjskich urzędów. Widząc wszystko w tem świetle, nie szczędzą Czechom wyrzutów. Do niedawna można było spotkać się w Polsce ze zdaniem, że istnieje silne stronnictwo w Czechach, które pragnęłoby całą sławiańszczyznę zjednoczyć pod despotyzmem carskim, że panslawiści czescy gotowi na każde skinienie z Petersburga wyrzec się języka i wiary; a takie i tym podobne zdania ozdabiano zazwyczaj frazesem o ubóstwianiu nahajki lub też bajeczką o „wędrownym rublu". W ostatnich latach zaczęły przeważać wprost przeciwne poglądy. Coraz to sympatyczniej odzywa się dziennikarstwo polskie o pobratymczym narodzie. Z radością spoglądamy na wzrastającą z każdym rokiem liczbę przekładów z języka polskiego na czeski; zjazdy polskich i czeskich lekarzy, na których nie brakło serdecznych toastów, posunęły sprawę jeszcze o krok dalej. Dziś, coraz to częściej dają się słyszeć głosy o przymierzu sławiańszczyzny zachodniej przeciw północnemu despotyzmowi; a skorzy we wszystkiem do entuzyastycznej przesady gotowiśmy uwierzyć, że Czesi przeczytawszy tłómaczenia naszych poetów i obejrzawszy groby królewskie na Wawelu, wyparli się swych dawniejszych sympatyj i patrzą dziś innem okiem na nasze porozbiorowe dzieje.

Zestawiwszy te przeciwne sobie zdania, niepodobna nie przyznać, że jedni i drudzy za daleko posunęli się w swych sądach. Kto miał sposobność przekonać się, jak szczera miłość ojczyzny przenika wszystkie warstwy czeskiego narodu, kto widzi olbrzymi wzrost czeskiego piśmiennictwa, kto wie, ile sił naukowych zgromadził w krótkim czasie świeżo założony uniwersytet czeski, kto wreszcie umie ocenić, jak głęboko zapuściło w Czechach korzenie życie publiczne oparte na konstytucyjnych swobodach, ten pojmie, jak płonnemi są obawy, że naród ten podda się chętnie pod jarzmo północnego samodzierżcy, lub, że da sobie kiedykolwiek wydrzeć ojczystą mowę, którą z takim trudem i poświęceniem wywalczył. Ale też żaden uczciwy Czech nie wypiera się żywych i szczerych sympatyj, które jego naród żywi zawsze dla Rosyi. Rosya jest zawsze dla Czechów przedmiotem podziwu i zadrości, ideałem niewyczerpanej narodowej siły, narodem, który kiedyś pchnie ludzkość na nowe tory. Czech słysząc, że jest na Północy milionowa sławiańska armia, w której nietylko oficerskie sługi, lecz nawet generałowie nie wstydzą się rodzinnego języka, dostaje zawrotu głowy, uszom swym nie dowierza.

Naród sławiański, który ma niezawisłość polityczną, własny rząd, własne wojsko, który swym wpływem tylekrotnie zaważył na szali wypadków europejskich, jest w oczach Czechów niemal narodem od Opatrzności wybranym. Boleją oni nad uciskiem tamującym wszelki rozwój sił narodowych w Rosyi, drżą na samą myśl o podobnych rządach we własnym kraju — lecz nie przestają kochać jej i chlubić się jej potęgą wobec zachodnich narodów. A sympatye te nie odnoszą się wyłącznie do narodu w ściślejszem znaczeniu tego wyrazu, lecz obejmują one państwo, jego historyą, świetność, a nadewszystko jego politykę zewnętrzną. Te pogodne, pełne słonecznego blasku chwile zachwytu, mrozi od czasu do czasu wieść o nowych prześladowaniach w Polsce. Wiedzą o nich w Pradze, bo komuż one nie znane, ale nie wpływają one na zmianę poglądów. Jedni ubolewają nad zaślepieniem Polaków. Tych jednak, na chlubę Czechów, niewielka tylko garstka. Większa część z goryczą spogląda na tych, którzy w ten sposób kalają ideę braterstwa Sławian, lecz wkrótce znika chwilowe rozdrażnienie, zimna rozwaga nakazuje ukryć oburzenie, by rozszerzeniem takich wiadomości nie osłabić sławiańskiej idei w społeczeństwie.

Tę właśnie zasadę przyjęły czeskie dzienniki, i z wyjątkiem gazety wychodzącej w języku niemieckim, wszystkie inne piszą o Polsce tak, jakby Rosyi nie było na świecie, omawiając zaś stosunki rosyjskie, najstaranniej wystrzegają się wszelkich wzmianek o Polsce. O konieczności dzielenia swych sympatyj w równej części między te oba narody, tak dalece przekonanem jest całe dziennikarstwo czeskie, iż nawet tak niewinne pismo, jak „Zbornik Słowiański" poczuwało się do obowiązku, wystąpić stanowczo przeciw tym, którzy stają otwarcie pod sztandarem jednego tylko obozu.

„Niektórzy są zdania — czytamy w zeszycie majowym, — że ten tylko kocha naród rosyjski, kto z całej duszy nienawidzi wszystko, co polskie. Nienawiścią do Polaków ma się objawiać sympatya dla Rosyan! I na odwrót zdaje się niektórym, że dowodem przyjaźni dla Polaków ma być bezwzględne potępienie dla Rosyi!" Możemy uspokoić autora. Pilnie przeglądamy płody publicystyki czeskiej, a z czystem sumieniem możemy zapewnić, że napróżnobyśmy tam szukali „bezwzględnego potępienia Rosyi." Sądzimy zaś, że nie godzi się obwiniać o szkodzenie sprawie sławiańskiej tego Czecha, który, pragnąc przymierza wolnych narodów sławiańskich, nie może utaić żalu i oburzenia, gdy przyjdzie mu mówić o tych, co pozyskali tyle zaufania i miłości w społeczeństwie czeskiem, a odpowiadają na nie tępieniem drugiego sławiańskiego narodu. Być może, iż zbyt ostremi wydadzą się czytelnikowi te uwagi o politycznych sympatyach Czechów. — Zdaje nam się jednak, że przedstawienie rzeczy w prawdziwem świetle, jakkolwiek niemiłe na razie, nie może dobrej sprawie zaszkodzić. Zbyteczne łudzenie się co do polsko-czeskiego przymierza wydało już smutne owoce w samej stolicy Czech. Przybywający do Pragi Polacy — przeważnie młodzież uniwersytecka — biorą w pierwszych chwilach wszelkie objawy życzliwości za rodzaj politycznej manifestacyi przeciw Rosyi. — Po tych dniach entuzyastycznych zapałów, następuje oczywiście pora smutnego rozczarowania, które kończy się najczęściej otwartym antagonizmem, dochodzącym nieraz do burzliwych a wcale nie parlamentarnych starć. Smutne te zajścia, które znalazły już odgłos w miejscowem dziennikarstwie, ponawiają się peryodycznie na zebraniach tutejszych polskich towarzystw, gdzie naprzemian bierze górę raz niezachwiana wiara w trwałość czeskiego sojuszu, to znowu nieuzasadnione niczem zniechęcenie.

Zdaniem naszem trzeźwiejsze zapatrywanie się na stosunki pragskie prędzej doprowadzi do celu, aniżeli stawianie sprawy na ostrzu noża. Młode pokolenie czeskie coraz to pilniej wczytuje się w dzieła naszych autorów, a chociaż to zajmowanie się polskiemi rzeczami ma dziś wyłącznie literacki charakter, z czasem może ono wpłynąć i na przekonania polityczne. Nie należy jednak zapominać, że nic się nie dzieje od razu, i że gorączkowa gwałtowność, może tylko popsuć to, co już zrobiła poczciwa, w szlachetnym celu podjęta praca.

W bieżącym roku powstają w Pradze dwie instytucye, z których każda doniosłe będzie miała znaczenie w dalszym rozwoju życia narodowego. We wrześniu otworzą się podwoje nowego narodowego teatru. Piętnaście lat mija od chwili, w której zaczęto zbierać składki na teatr; pożar zniweczył owoce długoletnich zabiegów, lecz niczem niezrażona wytrwałość dopięła nareszcie celu. Przed kilku tygodniami odbyło się ostatnie przedstawienie w teatrze tymczasowym, gdyż w ciągu lata występuje trupa pragska wyłącznie w teatrze letnim. Uroczystem przedstawieniem pożegnano na zawsze tę niewielką salkę, w której sztuka dramatyczna czeska rozwinęła się z pierwszych zawiązków aż do stopnia, na którym ją widzimy dzisiaj. Na przedstawienie pożegnalne wybrała dyrekcya najpopularniejszą z oper naro-

robkach swych przemysłowców; ażeby wreszcie nie powstawał w kraju proletaryat technicki dla tego, że lada.... nieuk, ale nie z tego kraju pochodzący, ma jako Niemiec protekcyę w obec Polaka lub Czecha. Cyfry, któreśmy w tym przedmiocie podali — aż nadto to życzenie usprawiedliwiają.

Jest więc decentralizacya kwestyą ekonomicznych potrzeb naprzód krajów, a w dalszem następstwie i państwa. Utworzenie „mniej więcej“ podwładnych urzędów kolejowych w prowincyach, potrzebie tej nie uczyni zadość. Wiemy z dawnej praktyki, że owo „mniej więcej“ zawsze wychodzi na „więcej“ dla centrum a „mniej“ dla prowincyj. I póki taryfowa polityka będzie bez udziału kraju rozstrzygana — póki rozdawnictwo dostaw i robót i posad będzie się działo w centrum — póki zarząd kolejowy będzie usunięty z pod oka interesowanej ludności — póty takiem „mniej więcej“ zadowolić się nie możemy. Jedyny sprawiedliwy, racyonalny stosunek jest ten: w Wiedniu centralna władza kolejowa jako departament ministerstwa handlu — w kraju samoistne dyrekcye i rady. Wszystko inne będzie blichtrem.

Czego wymagają względy strategiczne — artykuł *P. Lloyda* nie powiada. Nam się zaś zdaje, że skoro żadna wojna nie prowadzi się w centrum, ale na obwodzie państwa lub po za jego granicami — to sam zdrowy rozsądek chłopski dyktuje, że koleje tem lepsze w razie wojny oddadzą usługi, im bardziej zarząd ich bliskim jest ewentualnego teatru wojny. Szybkość i precyzya usług kolei żelaznej może na tem tylko zyskać. Charakterystycznem jest, że *P. Llyod* najsilniejszy kładzie nacisk na względy strategiczne, zapewniając, że tu nie ma koncesyj i kompromisów, a gdy nie wypowiedział, jak uwzględnić te potrzeby strategiczne, jakim kierunku one idą — toż jasno z wszystkiego, iż główna decyzya w tej sprawie spoczywa dziś.... w ministerstwie wojny!

Sprawy krajowe.

Gazeta lwowska ogłasza:

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ustanowiony we Lwowie uchwałą Sejmu krajowego na d. 21 października 1881 roku wydaną, rozpoczął z dniem 1 lipca 1883 r. czynności wymienione w nadanym mu statucie, zatwierdzonym reskryptami c. k. ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 2 maja r. z. do l. 6646 i z d. 5 września r. z. do l. 12,983.

Firmę rzeczonego Banku, w wyrazach po polsku:

Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

po niemiecku:

Landesbank des Königreichs Galizien und Lodomerien mit dem Grossherzogthume Krakau

po francusku:

Banque du royaume de Galicie et Lodomerie avec le grand duché de Cracovie

wypisaną lub oznaczoną drukiem podpisywać będą zbiorowo:

1. Naczelny dyrektor Banku krajowego Antoni Wrotnowski, łącznie z dyrektorem tego Banku Władysławem Smolką.

2. Jeden z powyżej wymienionych dyrektorów, łącznie z Michałem Dymetem, członkiem Rady nadzorczej, a zarazem zastępcą dyrektora Banku.

3. Jeden z wymienionych dyrektorów albo zastępca dyrektora, łącznie z kasyerem Banku Julianem Horoszkiewiczem jako prokurzystą.

Sąd powiatowy w Mszanie-dolnej, którego utworzenie dawniej już przez ministerstwo postanowionem zostało, wchodzi w życie dnia 1 października b. r.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Lwów**, 4 lipca.*

(=) Niewiele lat temu, lwowska Izba handlowa była jakby gniazdem germanizacyi, zupełnie w rękach przeważnie nieprzyjaznego żywiołu. Dzięki ruchliwym przemysłowcom tutejszym udało się uczynić instytucyę tą pożyteczną dla kraju i miasta. W obecnym składzie Izba ta stara się w każdym kierunku strzedz żywotnych naszych interesów, a zarazem dąży do reformy własnej, ażeby dawny stan rzeczy znowu nie powrócił. Wczoraj odbyła znowu nadzwyczajne posiedzenie, które wyłącznie poświęciła sprawie zmiany dotychczasowej ordynacyi wyborczej. W kwietniu br. Izba przedłożyła ministerstwu zarys reformy ordynacyi wyborczej, w której dąży do tego, aby działowi przemysłowemu zapewnić równorzędność z handlowym. — Elaborat ten zwróciło ministerstwo z uwagami swojemi, które dążą do ulepszenia projektu Izby. — I tak, sekcya przemysłowa Izby będzie liczyć nie 15, ale 16, a sekcya handlowa nie 17, ale 18 członków. Co trzy lata występuje połowa członków i odbywają się wybory uzupełniające. Grona wyborców w obu działach rozpadają się na trzy kategorye. Do sekcyi handlowej: grupa wielkiego handlu, licząca w lwowskim okręgu 23 wyborców, wybierać będzie dwóch członków; grupa średnia (opodatkowanych wyżej 8 złr. 40 ct.) wybierać ma 14, a grupa trzecia (najwyżej opodatkowanych) dwóch członków. Do sekcyi przemysłowej: pierwsza grupa najwyżej opodatkowanych (38 uprawn.) dwóch członków; grupa średnia (42 — 100 złr. podatku — około 300 uprawnionych) czterech członków; grupa trzecia (niżej 42 złr. podatku) wybierać ma 10 członków. — Głosowanie na członków z obu pierwszych grup każdej sekcyi odbywać się ma z całego okręgu Izby; w trzeciej grupie sekcyi handlowej, przypadnie na Lwów 7, a na okręgi również 7 członków. W trzeciej grupie sekcyi przemysłowej Lwów wybiera 3, a okręgi 7 członków. Komplet wymagany wynosić będzie 17, z tych 13 we Lwowie zamieszkałych.

Powyższe poprawki Izba przyjęła prawie bez dyskusyi w całości.

Największem jednak monstrum dotychczasowej ordynacyi wyborczej był sposób głosowania, który nie został w projekcie stanowczo zmieniony. Obecny sposób głosowania, jest jakby umyślnie obmyślany na to, aby nastręczyć sposobność do największych nadużyć. Głosy swe można oddawać, albo osobiście do komisyi wyborczej, albo przesyłać pocztą — oczywiście, że bardzo nie wielka liczba głosujących zjawia się osobiście a przesyłane pocztą kartki wypełniane bywają najczęściej bez wiedzy wyborców. — Ministerstwo chce niby o tyle zmiejszyć złe, aby kartki do głosowania oddawano w miejscowych urzędach gminnych — wolno jednak i przesyłać kartki do tych urzędów. — Naturalnie, że ta wolność będzie szeroko nadużywana. — Izba handlowa pragnąc uchylić tę anomalię uchwaliła wczoraj zwrócić uwagę rządu na nią, a radny Głodziński wniósł, iż dążyć należy koniecznie do zaprowadzenia takiego samego sposobu głosowania, jak przy wyborach do Sejmu lub do Rady państwa.

Komitet, zajmujący się uroczystością wrześniową odbył wczoraj pod przewodnictwem hr. Russockiego posiedzenie, na którem uchwalono, aby uroczystość założenia kamienia węgielnego pod pomnik, odbyła się 11 września, zamiast 12, a to z powodu, że towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ zaproszone do Krakowa, nie mogłoby uczestniczyć w obchodzie lwowskim. — Następnie postanowiono zamówić 800 medalów miedzianych u prof. Tantenheima w Wiedniu, a nie u p. Malinowskiego, jak pierwotnie miano zamiar.

***Wiedeń**, 4 lipca.*

(=) Minister handlu bar. Pino opuścił już Wiedeń, udając się w zapowiedzianą przez nas podróż do Angli dla poznania tamtejszych urządzeń państwowo-socyalnych. Prawie byłby nam wyśliznął się z pod pióra wyraz: „państwowo-socyalistycznych“, co nie stanowiłoby zbyt wielkiej pomyłki. To bowiem, do czego zmierza stronnictwo Liechtensteinów, a czego w łonie gabinetu żąda także minister spraw rolniczych hr Falkenhayn, jest rzeczywiście zorganizowaniem socyalizmu przez państwo. Prezes ministrów francuskich, p. Juliusz Ferry nie dawno, przed dwoma tygodniami, nazwał socyalizm państwowy najgorszym z wszystkich socyalizmów. I słusznie, bo państwo, chcąc zapobiedz niebezpieczeństwom socyalizmu przez to, że samo go zorganizuje, by panować nad nim, albo uczyni zadość wszystkim postulatom socyalizmu, a wtedy samo sprowadzi owe niebezpieczeństwa i będzie niesprawiedliwe względem klas posiadających, albo poprzestanie na środkach połowicznych, a wtedy mniejszą wprawdzie wyrządzi niesprawiedliwość klasom posiadającym, ale już wywoła ich niezadowolenie, nie zadowalając jednocześnie socyalistów także. W obu przeto wypadkach socyalizm państwowy pochyłą jest drogą. To też przeciw żądaniom hr. Falkenhayna jest w łonie gabinetu silna opozycya. Ciekawiśmy, jaka zapadnie decyzya po powrocie bar. Pino z Angli. Przypominamy, że głównie co do zaopatrzenia osób niezdatnych do pracy wskutek przyczyn naturalnych, a więc nieokaleczałych, czyli co do tak zwanej po niemiecku *Inwalidenversorgung* zdania w łonie rządu są podzielone. Hr. Falkenhayn żąda zaopatrzenia tego tylko dla robotników w ściślejszem tego wyrazu znaczeniu. Gdzież tu konsekwencya? Jakiem prawem robotnik fabryczny ma otrzymać zaopatrzenie na starość, jeżeli prawo to nie ma służyć wszystkim innym kategoryom robotników, bądź fizycznie, bądź umysłowo pracujących? A jeżeli prawo to będzie miał robotnik fabryczny, dla czego nie miałby go mieć także lokaj, furman, parobek, urzędnik prywatny i t. d.? Zresztą takie zapewnienie zaopatrzenia musi wywołać zgubne skutki pod względem ekonomicznym i moralnym, bo nauczy robotnika lekkomyślności, rozrzutności i rozwiązłości nawet, jeżeli, co nie rzadko się zdarza, dobrze jest płatny.

Komisya wysadzona przez wiedeńską Radę miasta do obmyślenia godnego obchodu dwuwiekowej rocznicy odsieczy Wiednia ukończyła wczoraj swe prace. Od chwili wysadzenia tej Komisyi, t. j. od dnia 15 października r. 1879 dobiega końca rok czwarty. W tym czasie można było obmyśleć obchód godny. Otóż Komisya projektuje: dnia 11 września odsłonienie tablicy pamiątkowej na Kahlenbergu wobec zaproszonych reprezentantów różnych władz miejskich, poczem śniadanie; wieczorem rakiety na Kahlenbergu i w Praterze; dnia 12 września otwarcie wystawy historycznej. I już koniec! Donieśliśmy już że naród w żałobie, bo hr. Taaffe rządy dzierży, więc nie godzi się protanować świętych uczuć radosnemi obchodami. Ktoby nie wierzył, niech zasięgnie informacyj u referenta komisyi, Mauthnera. Co do nas, uważamy projekt Komisyi za całkiem godny kołtuństwa wiedeńskiego. Nie zdaje się nam, żeby Rada miejska *in pleno* była innego zdania, jak jej Komisya jubileuszowa.

Ziemie polskie.

(Samorząd miast w Król. Polskiem. Prusacy na Wołyniu. Jarmark w Jarmolińcach. Pomnik Chmielnickiego w Kijowie.)

W sferach rządowych poruszono w Petersburgu kwestyę zaprowadzenia samorządu miejskiego w myśl ukazu z r. 1870, na mocy którego istnieją w miastach rosyjskich instytucye samorządne. Przy ministerstwie spraw wewnętrznych ustanowioną zostanie osobna komisya, która ostatecznie rozpatrzy wnioski, jakie w tej mierze władze Królestwa poczyniły. Mają podobno powołać do tej komisyi, jak zapewniają osoby przybyłe z Warszawy, prezydenta m. Warszawy gen. Starynkiewicza, gub. lubelskiego Stamierowa i gub. warszawskiego Medema. Dygnitarze ci pracowali jako członkowie specyalnej komisyi, zwołanej dla sprawy samorządu miejskiego przez generał-gubernatora Kotzebuego. Wątpić jednak należy, czy przy dzisiejszem usposobieniu rządu wrogiego Polakom miasta polskie otrzymają władze samorządne odpowiadające ich interesom.

Od pewnego czasu opinia publiczna w Rosyi domaga się wydania przepisów o obowiązkowej naturalizacyi kolonistów niemieckich. Wołyński korespondent *Rusi* dla udowodnienia tej potrzeby kreśli obraz działalności Niemców na Wołyniu, zapytując się, do jakiej oni narodowości należą. Jak wiadomo, koloniści wołyńscy niemal bez wyjątku pochodzą z Prus i są protestantami. Drugie już pokolenie tych osadników odbywa służbę wojskową w Prusach, a po jej ukończeniu wraca na Wołyń. Podczas wojny francusko-pruskiej na koloniach pozostali tylko starcy i dzieci; wszystko, co było zdolne do noszenia broni, poszło na wojnę, a po jej ukończeniu wróciło do dawnych siedzib. Dalej jest rzeczą powszechnie wiadomą, że każdy kolonista posiada broń i każdej chwili może stanąć w pełnym rynsztunku. Prawie cały Nowogród-Wołyński i część powiatu żytomierskiego zaludnione są przez Prusaków, a pomimo, że koloniści jedzą chleb tutejszy i tutejsze pieniądze zgarniają do kieszeni, dochodząc nieraz do znacznych nawet fortun, ani im przez myśl nie przejdzie, aby się poczuwali do obowiązku względem państwa rosyjskiego. Mienią się natomiast synami „wielkiego narodu“ i zawsze zachowują się jak najczystsi Prusacy. Ludność miejscowa, zwłaszcza włościanie cierpią bardzo dotkliwie z powodu dzikiego lekceważenia i samowoli tych szanownych synów „wielkiego narodu“, a za dowód tego służyć może mnóstwo procesów w sądach pokoju i karnych, ustawicznie na porządku będących. Zapytacie włościanina — a kto wie, czy nie powie, że woli żyda“. Jest to, jak widzimy, jedna więcej ilustracya do fatalnych następstw polityki zemsty i prześladowania Polaków. Rosya tępi żywioł polski i rusiński, a tymczasem Gottlieby z nad Sprei wykurzają ich z domowych zagród. „Wobec tego przychodzi się zapytać, kończy korespondent *Rusi*, czy ci koloniści nie mają ukrytego celu osiedlając się w tych miejscowościach? Na to pytanie każdy znający sytuacyę odpowie wam stanowczo, że w powiatach zwiahelskim i żytomierskim istnieje wybornie uorganizowana pruska dywizya, a być może i cały korpus“.

Z Jarmoliniec na Podolu donoszą o niewielkiem ożywieniu panującem na tegorocznym jarmarku na Piotra i Pawła pomimo, że towaru dostarczono bardzo wiele.

Mimo wielkiego krzyku wszczętego przez moskalofilów ukraińskich i wrogich nam diejatelej pomnik dla Bohdana Chmielnickiego w Kijowie nie może doczekać się jakoś ukończenia. Składki przymusowo zbierane nawet w Królestwie Polskiem nie dały dostatecznych funduszów. Zjawiały się coraz to nowe przeszkody, które z początku zwalczano i od lat dziesięciu budowa pomnika niby postępowała. Obecnie, jak donosi *Zaria* zjawiła się nowa przeszkoda, której od roku 1880 nie usunięto. Komitet budowy przekonawszy się, że zebrane fundusze nie wystarczają na wykończenie pomnika według planu zatwierdzonego zażądał zmiany pierwotnego planu. Zamiast piedestału, chciano usypać kopiec. Kwestyi tej dotychczas nie rozstrzygnięto. Wszystko więc w zawieszeniu. Oddawna było wiadomem, że nikt nie kontroluje składek, które spokojnie szły sobie do kieszeni członków komitetu budowy. Publiczność przekonawszy się o tem, zniechęciła się i zaprzestała składać ofiary. Znaczne sumy miały przejść w ten sposób w ręce krzykliwych polakożerców, żądających obecnie zamiast pomnika ze spiżu — kopca z piasku.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 5 lipca.*

W Poznaniu wychodzi w polskim języku dzienniczek ludowy p. t. *Gazeta Poznańska*, propagujący między ludem waśń społeczną przeciw warstwom możniejszym i oświeceńszym. Pismo to rozrzucane przez policyę i tajnych pruskich agentów ośmieszało i łżyło na wszystko, co uczyniono w Wielkopolsce ze strony polskiej dla podniesienia włościan moralnie i materyalnie. Nadto *Gaz. Pozn.* zarzucała sieci na chłopów polskich w Królestwie w interesie prusko-niemieckiej propagandy. Naczelnym redaktorem tego piśmidła był p. Feliks Kozubowski. Nikczemne machinacye rządu pruskiego, nie wzdrygającego się przed zaszczepianiem zasad socyalistycznych w ludzie dla swych celów politycznych, wyszły obecnie na jaw. Ów p. Kozubowski w liście do *Dz. Pozn.* ogłasza bowiem, iż wystąpił z redakcyi poznawszy tendencye i zadania pisma psującego lud polski narodowo i moralnie, oświadczył dalej, iż wskazówki do wstępnych artykułów otrzymywał z góry od władz pruskich, że był literalnie przymuszony do pisania wbrew swoim przekonaniom i prosi wreszcie naród o uwzględnienie i zapomnienie ciężkiego choć mimowolnego jego przewinienia. To szczere i otwarte przyznanie się p. F. K. do zbrodni przeciw własnemu narodowi dowodzi najwymowniej, iż dobra i uczciwa sprawa zawsze zwyciężyć musi a odstępcom nie daje spokoju. Oby p. Kozubowski wytrwał na uczciwej drodze i swojem postępowaniem okupił straszne swe winy.

Mosk. Wiedm. nie dają spokoju Polakom i co chwila napadają na nich w różny sposób, mniej lub więcej namiętny, zawsze jednak niegodziwy, jakim odznaczają się nędzni denuncyanci. Oto co pisze Katkow w ostatnim numerze swego organu:

„W ostatnich czasach prasa rosyjska bardzo często dotyka sprawy tak zwanego primirenia. Dzienniki polskie krajowe i zagraniczne zachowują pod tym względem zupełne milczenie. I nic w tem dziwnego. Czyż Rosya ma jaki żal do Polaków? Bynajmniej — a więc nie ma powodu do mówienia o pojednaniu. — Ani o gniewie, ani o żalu mowy tu być nie może, bo one nie istnieją, a występuje natomiast zupełnie określone i całkiem słuszne żądanie Rosyi, żeby Polacy nie zakłócali pokoju w granicach ziem rosyjskich, żeby nie głosili fałszerstw i oszczerstw pod adresem Rysyi, żeby uczciwie i sumiennie poddali się raz wyraźnym żądaniom Rosyi i nie zasiewali zdrady w granicach państwa rosyjskiego. Wszystko to są żądania tak słuszne i proste, że tylko nie dość jasnym umysłom pseudo-liberałów, mogą się wydawać zbytecznemi, że tylko tym, co wspólnie z anarchistami mogą żądać upadku Rosyi, może się wydawać na dobie roztrząsanie sprawy ustępstw dla bezmyślnych żądań Polaków“ itd. Następnie organ Katkowa zatrzymuje się bardzo obszernie nad szczegółami przejazdu przez Warszawę austryackiego arcyksięcia i nuncyusza papieskiego, roztrząsa słuszność żądań *Osservatore Romano* co do kościoła unickiego i nareszcie kończy następującemi słowami: „Nie! — jedno ustępstwo ze strony Rosyi, pociągnie za sobą cały szereg nowych starań, zabiegów i żądań. Rząd rosyjski dał im już biskupów, wygnanych amnestował i obdarzył emeryturą, a Polacy już intrygują przeciwko tym osobom duchownym, które jak prałat Żyliński przed innemi zrozumieli, na czem polegają istotne interesa i kościoła rzymsko-katolickiego w Rosyi i parafian. Nie! — dla Polaków potrzebna jest tylko silna i samowładna władza rosyjska, znająca dokładnie swoją siłę, swoją godność rosyjską, władza nieprzemawiająca do nich językiem dyplomatycznym — francuzkim, — ale zwykłym językiem rosyjskim, władza nareszcie nie mówiąca wcale Polakom, że „wkrótce wszystko przeminie“ czyli, że niebawem państwo zamknie oczy na intrygi i zabiegi sprawy...“

Do tego obszernego kilko-szpaltowego artykułu, nadzwyczaj dla nas nienawistnego, powrócimy niebawem.

Wybory do Sejmu czeskiego są dziś głównym przedmiotem dyskusyi w dziennikach wiedeńskich. Nie starczyłoby miejsca i nie na wiele zresztą mogłoby się przydać, gdybyśmy tu streszczali wszystkie w tej sprawie głosy. Poprzestańmy tylko na wyrażeniu nadziei, że nie sprawdzi się przepowiednia *N. fr. Presse*, iż Czesi po odniesionem zwycięztwie dadzą uczuć Niemcom w całej grozie swoje *Vae victis*! Zachciewa się partyi kasynowej taniego męczeństwa, powodu do jęków boleści, do dalszego podtrzymania w Czechach domowej wojny, będącej jedyną racyą bytu tego stronnictwa. Nie wątpimy, że Czesi na lep nie pójdą, że uczynią wszystko, aby swoje prawa odzyskać, ale nie będą ograniczać praw drugiej narodowości Królestwa czeskiego — i że w ten sposób sprawiedliwością pewniej i trwalej pokonają przeciwnika, i doprowadzą wreszcie do domowego pokoju.

Zapowiedzią tej polityki jest doniesienie z Pragi do *Wien. Allg. Ztg.*, że Czesi zamierzają nawet w takim razie, gdyby jakim przypadkiem Niemcy z grupy miast i Izb handlowych w Sejmie utracili swoją większość jednego głosu, wybrać mimo to trzech Niemców do Wydziału krajowego, tak że na 8 członków Wydziału byłoby 5 Czechów a 3 Niemców. Odpowiadałoby to mniej więcej stosunkowi obu narodowości wśród ludności Czech.

Echa walki wyborczej, jaka w kilku okręgach stoczoną została między staro- a młodo Czechami, jeszcze nie zamilkły. W Hohenmauth upadł kandydat staroczeski Gasler, a młodoczeski Thuma wprawdzie nie wybrany, ale uzyskał więcej głosów od swego współzawodnika. Odbędzie się zatem wybór ściślejszy, do którego obie strony gotują się energicznie. Zwycięztwo prawdopodobnie będzie po stronie młodych. *Pokrok* nie ustaje w atakach przeciw Tilszerowi, przypominających najpiękniejsze polemiczne kwiaty z grządek *Czasu*.

Rieger zaprosił młodo-czeskich posłów, aby się zdeklarowali, czy przystąpią w Sejmie do klubu czeskiego, zwanego klubem prawno-politycznym — na co *Nar. Listy* odpowiadają, że zaproszenie to jest zupełnie zbyteczne, według statutu klubu bowiem do klubu należy *ipso facto* każdy poseł czeski, który oświadczy, że „bronić będzie czeskiego prawa politycznego, autonomii kraju i równouprawnienia“.

W Paryżu odbyły się 1 lipca wybory do rady municypalnej m. Paryża w dzielnicy Muette. Są one dla nas z tego powodu zajmujące, że jeden z kandydatów jest Polakiem. Wybór nie został rozstrzygnięty — kandydat prawicy Aclocque otrzymał 905 głosów — kand. skrajnej lewicy Chauvin 572 — kand. unii republikańskiej hr. Branicki 452 — a p. Davrille des Essarts 330 głosów. Zbytek kandydatów republikańskich podniósł znacznie szanse monarchisty.

O chorobie hr. Chamborda nie ma nowych doniesień. Ostatnie dzienniki paryskie, jakie nas doszły, nic jeszcze o niej nie wiedzą. Książęta orleańscy jeszcze Wiednia nie opuścili, zdaje się że uczynią to dopiero w chwili, gdy zajdzie naprawdę groźne niebezpieczeństwo.

Z powodu listów znanego publicysty francuskiego Henryka Martin, zamieszczonych w dzienniku *Siècle*, a poświęconych politycznej przyszłości Austryi, oraz artykułu podobnej treści, podanego przez czeski dziennik *Politik*, *Now. Wrem.* również wypowiada kilka uwag w tym przedmiocie i zaznaczywszy upadek niemieckiej partyi centralistycznej, tak się wyraża: „Nie podejmujemy się odpowiedzieć na mimowoli narzucające się pytanie, czy sławiańskie ludy Austryi potrafią skorzystać z tak pomyślnego zbiegu okoliczności i zająć przynależne im, choćby tylko na mocy ich liczebnej przewagi miejsce w cesarstwie? Przypomnimy tylko, że podobna próba pogodzenia była już raz popieraną przez ministeryum Hohenwarta, choć nawet w cokolwiek innej formie, ponieważ wówczas na czele ruchu stała partya staroczeska, po za którą ukrywały się znane figury klerykałów i feudałów. Próba ówczesna się nie powiodła i bodaj czy nawet warto tego żałować. Idzie o to, że tradycye feudalne przetrwały dotąd tylko w żywiole madziarskim i niemieckim albo zniemczonym, kiedy tymczasem przedstawicielem ludu oraz jego praw pod względem ekonomicznym i politycznym w cesarstwie habsburskiem był zawsze żywioł sławiański. Demokratyzm Sławian warunkuje się narodowemi ich dziejami. Arystokracya czeska wyginęła w wojnach husyckich, wygasła, albo się zniemczyła. Toż samo serbska. O Bosnii i Hercogowinie nie ma co mówić. Dlatego też zdaje nam się, że powodzenie sprawy sławiańskiej będzie zarazem tryumfem zasad ludowych w cesarstwie Habsburgów.“

Cholera w Egipcie.

Nadchodzące wiadomości z Egiptu w coraz smutniejszych barwach malują stan rzeczy w miastach nawiedzonych przez cholerę. W Damiecie panuje chaos, miasto wygląda jak cmentarzysko, co chwila niosą trupa. Dnia 2 lipca od 12 w południe do 9 wieczór poniesiono do grobu 76

---

dowych „Sprzedaną Narzeczonę“ Smetany, która w niedługim stosunkowo czasie doczekała się stu przedstawień. Trudno zaiste o stosowniejszy wybór. Przedstawienia „Sprzedanej Narzeczonej“ należą do najświetniejszych tradycyj tymczasowego teatru. Muzyka tej narodowej opery stała się z czasem własnością ogółu. Z teatru i sal koncertowych przeszła ona w usta ludu; spotkać ją można na wsi i w małem miasteczku, gdzie wszędzie z czcią i dumą wymawiają nazwisko kompozytora.

Z otwarciem nowego teatru spodziewają się Czesi zarazem szybszego rozwoju sztuki dramatycznej. Nieraz dawały słyszeć się głosy, że w ostatnich latach zapanował na tem polu zastój, nieodpowiadający dawniejszym oczekiwaniom. I w samej rzeczy należy przyznać, że żaden z młodszych talentów nie dorównywa artystom, którzy już od lat dźwigają na swych barkach cały ciężar tego trudnego zadania. Czuć się to daje szczególnie na polu tragedyi. Na pierwszem miejscu musimy tu wymienić panią Sklenarzową-Malą, której gra pełna prawdy i szlachetności mogłaby służyć za wzór młodszym koleżankom, gdy tymczasem u przeważnej części artystów dostrzedz można niewolnicze naśladowanie patetycznej deklamacyi niemieckiej, która, ze względu na odmienny charakter słowiańskich języków, wydaje się na scenie czeskiej wymuszoną i przesadną.

Wkrótce po otwarciu teatru nastąpi rozpoczęcie wykładów w nowozałożonym wydziale lekarskim. Nowy ten zakład naukowy, owoc gorących walk w parlamencie, powstaje pod tak pomyślnemi warunkami, iż śmiało można mu rokować świetną przyszłość. Medycyna pragska oddawna słynęła jako jeden z najznakomitszych fakultetów niemieckich. Kliniki pragskie sowicie wyposażone, rozporządzające znacznym materyałem, mogą służyć za wzór wielu innym uniwersytetom. Znaczny napływ uczniów zniewolił rząd do założenia podwójnych katedr dla większej części przedmiotów klinicznych. Te właśnie równorzędne kliniki są pierwszym zawiązkiem przyszłego wydziału. W ten sposób dostaje młoda medycyna czeska zakład naukowy, którego urządzenie odpowiada wszystkim wymogom współczesnej wiedzy, zakład posiadający liczne i dobrze płatne posady asystentów, demonstratorów, preparantów, jednem słowem wszystkie środki pomyślnego rozwoju. Główną podporą czeskiej szkoły lekarskiej będzie znany w świecie naukowym prof. Eiselt, długoletni kierownik kliniki lekarskiej w Pradze i jedna z gwiazd dzisiejszego wspólnego wydziału. Za jego staraniem wychodzi w Pradze zbiorowe dzieło lekarskie „Szczegółowa Patologia i Terapia“, które to wydawnictwo, mające obejmować kilkanaście tomów, mogłoby przynieść zaszczyt każdej europejskiej literaturze.

Rzewną i wzruszającą pamiątkę święciło w tych dniach na cmentarzu pragskim szczupłe grono Polaków. Chcąc ocenić doniosłość tej chwili, musimy zwrócić się myślą o kilka lat wstecz. W r. 1876 przybył do Pragi Feliks Sójkowski, dezerter z armii rosyjskiej. Porzuciwszy w czasie powstania uniwersytet warszawski, walczył w kilku bitwach, a ciężko ranny pod Bielskiem na Litwie dostał się do niewoli. Przez rok znosił męczarnie więziennych szpitali, zkąd go wydobył dopiero wyrok, zsyłający go na Syberyę. Po pięcioletnim pobycie w Irkucku zamieniono mu karę na przymusową służbę wojskową bez prawa dosłużenia się stopnia. Korzystając ze sprzyjających okoliczności, gdy pułk, w którym służył, znajdował się w pobliżu granicy pruskiej, uszedł na Śląsk, a ztamtąd dotarł szczęśliwie do Pragi. Pozbawiony środków do życia, zdobył się na krok rozpaczliwy i udał się do władz z prośbą o odstawienie go do Wiednia w nadziei, iż zamieszkali tam ziomkowie nie odmówią mu pomocy. Tymczasem inaczej się stało. Namiestnictwo pragskie nie uwzględniło prośby, lecz wydało rozkaz uwięzienia Sójkowskiego, jako wojskowego zbiega. Nie na tem jednak koniec jego cierpień. Skołatane długą niedolą siły nie wytrzymały trudów powtórnego więzienia. Wkrótce zapadł Sojkowski w nieuleczalną chorobę. Danem mu jednak było doznać przed śmiercią ulgi, jaką sprawia w cierpieniu współczucie szlachetnych serc. O losach polskiego więźnia dowiedziała się zacna rodzina Hartigów. Żona i córki zasłużonego czeskiego patryoty otaczały chorego pełną poświęcenia pieczołowitością, osładzając mu ostatnie chwile życia, które miał w murach więzienia zakończyć. Trudno bez wzruszenia czytywać listy, w których umierający dziękuje tym szlachetnym Czeszkom za te objawy życzliwości, któremi pragnęły mu wynagrodzić to, co dla ojczyzny wycierpiał. Mimo tych starań i przyjaznej opieki, Sójkowski umarł w więzieniu. Przyjaciele polskiej sprawy towarzyszyli jego trumnie, a p. K. Hartig przyozdobił grób jego kamiennym pomnikiem. Wieniec cierniowy otacza głaz kamienny, poniżej wyryto ostatnie słowa zmarłego, który w chwili konania tęsknił do ojczyzny. Z obecnych obrzędowi pogrzebowemu Polaków, mało kto do dnia dzisiejszego w Pradze pozostał i rzecz cała poszła niemal w zapomnienie. Gdy jednak po upływie lat siedmiu przyszła kolej na usunięcie tego grobu, zarząd cmentarza uwiadomił o tem kilku członków tutejszej polskiej kolonii. Teraz dopiero przypomniano sobie, jaki obowiązek ciąży na naszem gronie. Stowarzyszenie polskie „Ognisko“ postanowiło zakupić miejsce, na którem przyjazna dłoń wzniosła ten skromny grobowiec. Pozostanie on na zawsze dowodem, że ci, co walczą za wolność, znajdą wszędzie uznanie ze strony ludzi prawych. Dziwnem zrządzeniem losu znajduje się ten polski grób w pobliżu grobowca Karola Hawliczka, nieśmierteluego piewcy „Tyrolskich Elegij“. Obaj cierpieli za wolność, obaj podobne przechodzili koleje. Polski student, którego przemoc pędziła w śniegi Sybiru, i czeski poeta więziony w murach Kufsteinu, spoczywają dziś obok siebie pod cieniem żałobnych cyprysów. Ideały, w które wierzył Hawliczek, przyoblekły się dziś szatą rzeczywistości; język czeski odzyskał swe prawa, a echo pieśni narodowych, dolatujące z za murów cmentarza budzi otuchę w sercu Polaka, który przybył złożyć cześć na grobie poety.

osób, razem dnia tego umarło 130, a d. 3 lipca 136 osób. Przestrachu, jaki ogarnął ludność, trudno opisać, najbliżsi porzucają chorych, a zwłok nieboszczyków nikt nie chce chować. Rada sanitarna uchwaliła opróżnić miasto i umieścić mieszkańców pod namiotami; pięknego tego jednak zamiaru niepodobna wykonać z braku funduszów i ludzi. W Port-Said i Suezie urządzono pływające lazarety. Od 2 do 3 lipca umarło na cholerę w Port-Said 28, Suezie 15, Mausuruh 19, Tautah 9, Zagazik 5, Samanuh 4, Aleksandryi 2, w Szhirbin 1 osoba. W Kairze popłoch ogromny, kto może ucieka, a zastój interesów równa się temu, jaki panował w najkrytyczniejszych chwilach panowania Arabi-paszy. Nie ulega wątpliwości, iż w Egipcie nie uda się powstrzymać pochodu cholery. Kordony sanitarne i regulatywy ochronne istnieją na papierze, a kordon otaczający Damietę musi wyginąć od cholery, bo obozuje pod gołem niebem, wystawiony jest na skwar słoneczny, a nie ma zdrowej wody do picia i odpowiedniej żywności.

Prócz wiadomości odnoszących się do cholery podanych w wczorajszych naszych telegramach, zapisać należy bardzo smutną wiadomość o wybuchu epidemii w Beirucie w Syryi, gdzie d. 2 lipca zachorowało 4 osoby, a umarło dwie.

Wybuch cholery w Egipcie sprawił w Anglii silne wrażenie. Anglicy nie chcą przyznać, aby panowała tam prawdziwa cholera, lecz według nich ma się srożyć gorączka choleryczna, co znaczy, że późniejszy okres choroby tak zwany cholerotyfoid przedstawiają w celu obałamucenia opinii publicznej jako samoistną chorobę, zamilczając o jej początku. Widocznie pod wpływem takich przewrotnych przekonań lord Fitzmaurize oświadczył w Izbie niższej, że rząd nie ma zamiaru zawierać międzynarodowej konwencyi i zwoływać kongresu kwarantannowego.

Rząd niemiecki z powodu grożącej cholery utworzył osobną *ad hoc* komisyę z udziałem urzędu zdrowia cesarstwa niemieckiego.

W Odessie naczelnik miasta wezwał komisyę w celu zastanowienia się nad środkami ochronnemi przeciw cholerze. Postanowiono między innemi czuwać nad stanem zdrowia mieszkańców, wypracować regulamin kwarantannowy i przenieść aresztantów do innych miast.

Kronika.

Kraków, 5 lipca.

W grobach królewskich na Wawelu odprawioną zostanie w sobotę o godz. 9½ msza św. za spokój duszy króla Zygmunta Augusta.

Plac pod pomnik Mickiewicza. Na wczorajszem posiedzeniu miejscowego komitetu pomnika Adama Mickiewicza, na którem przewodniczył prezydent m. dr. Weigel, a po raz pierwszy pełnił obowiązki sekretarza wiceprezydent p. Muczkowski, uchwalono odroczyć stanowczą decyzyę co do miejsca, na którem pomnik ma być postawiony aż do d. 12 września bież. roku, gdy przybędą członkowie zamiejscowi szczególnie z Warszawy na jubileusz Sobieskiego.

O ile nam się zdaje, powinna w tej sprawie zapaść jak najprędzej stanowcza decyzya ze strony Rady miasta co do odstąpienia bezpłatnego placu pod pomnik na Rynku.

Pożar na Wawelu. Dziś o godz. 10¾ spostrzeżono dym wydobywający się silnie z miejsca, pod którem mieści się biblioteka kapitulna w katedrze na Wawelu. Po przybyciu natychmiastowem 2 oddziałów straży pożarnej, udało się dzięki odwadze p. Eminowicza naczelnika straży pożarnej dotrzeć do miejsca, zkąd pożar wybuchł. Prawdopodobnie od pozostawionej świecy zapaliły się stare aparaty kościelne i niepotrzebne sprzęty, które się też spaliły, ogień dostawał i przebijał się do belkowań i podłogi tuż obok biblioteki kapitulnej, umieszczonej nad kaplicą restaurującą się kosztem książąt Czartoryskich. Sikawki ustawiono przed schodami, prowadzącemi do katedry na Wawelu, a węże może w długości 250 metrów, dostarczyły wody do miejsc zagrożonych. Wojskowi i generalicya wyraziły się nader chlubnie o straży i jej naczelniku. Gdyby jeszcze przez 10 minut ogień nie był spostrzeżony, mógł się pożar bardzo rozszerzyć i zrobić znaczne spustoszenia. Przy ratunku odznaczyli się: braudmistrze Wałęgowski i Stępiński.

Plantacyom naszym zagraża nowa amputacya. Znaczna część kasztanów przy ul. św. Gertrudy będzie musiała być wyciętą, jeżeli zamierzona budowa dwupiętrowego domu p. Salomona L. ma być ku plantacyom frontem zwróconą. Spodziewać się należy, że Rada miejska, a w szczególności komisya plantacyjna pospieszą z protestem przeciw takiemu wandalizmowi, który w ostatnich czasach przybrał już i tak szerokie rozmiary, niszcząc niebacznie to, co z takim trudem i przez przeciąg tylu lat dla zdrowia i pożytku mieszkańców było zrobionem. Prowadząc podobną gospodarkę dalej, dojdziemy wreszcie do tego, że z całych plantacyj pozostanie — pomnik Straszewskiego.

Ofiara oszczędności skarbowej. Bezpłatny praktykant przy sądzie delegowanym miejskim w Krakowie p. H. popadł w pomięszanie zmysłów wskutek przeciążenia pracą. Czy wolno kosztem zdrowia i życia urzędnika okupywać oszczędność w etacie sądowym?

P. Ajdukiewicz, znany artysta-malarz, ukończył w tych dniach portret ś. p. Maryi z Kremerów Smolkowej. Portret ten ma się niebawem ukazać na wystawie Tow. sztuk pięknych.

Zakończenie konkursu dramatycznego Sobieskiego. W myśl postanowienia komisyi konkursowej dyrektor teatru krakowskiego porozumiał się z autorami dwóch nagrodzonych utworów. Przyjęli oni orzeczenie komisyi i zezwolili na ogłoszenie nazwisk. Autorem obrazu dramatycznego: „Odsiecz Wiednia“, który otrzymał nagrodę 300 złr. jest p. Wincenty Rapacki, artysta dramatyczny. Autorem szkicu historycznego: „Jan III pod Wiedniem“, który otrzymał nagrodę 200 złr., jest p. Wł. Anczyc.

Dyrektor teatru krakowskiego na mocy upoważnienia komisyi, postanowił przedstawić podczas uroczystości obchodowych szkic historyczny: „Jan III pod Wiedniem“ Anczyca a to dlatego, że utwór ten odpowiada więcej głównemu zamiarowi konkursu, który najlepiej określony jest 2-gim warunkiem: Utwór ten ma być napisany w rodzaju sztuk nazwanych ludowemi. Najdalej zaś w przeciągu 6 miesięcy wystawionym zostanie na krakowskiej scenie obraz dramatyczny: „Odsiecz Wiednia“ Rapackiego, ponieważ jako posiadający zalety artystyczne i literackie nie zestarzeje się i budzić będzie zawsze zajęcie bez względu na obchód rocznicy odsieczy Wiednia, oraz na główny zamiar konkursu wzbogacenia sceny popularnym utworem w rodzaju sztuk nazwanych ludowemi. Stosownie do warunków konkursu: obraz dramatyczny „Odsiecz Wiednia“ może być przedtem przedstawiony na innych scenach polskich.

Na wystawę Towarz. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Kossaka Juliusza „Stanisław Pasek pod Parkanami“ akwarela; Lipińskiego „Z przedmieścia“; Wielogłowskiego „Pojenie koni“ i „Konie na stepie“.

Dr Adam Bogusz przesyła nam następujące pismo:

„W nrze 146 *Nowej Reformy* już po raz drugi czytam wzmiankę o procesie Ozyasza Fraenkla i wspólników o oszustwo, podnoszącą, że dr Feuermann prowadził śledztwo w tej sprawie i kazał aresztować obwinionych Ozyasza Fraenkla i Markusa Hollaendra

„Tę wiadomość winienem o tyle sprostować, że to śledztwo ja rozpocząłem i kazałem aresztować obwinionych, oraz zarządziłem przesłuchanie dra Rappaporta. Dopiero po kilkomiesięcznem śledztwie i uwolnieniu obwinionych z aresztu dr Feuermann objął akta i przeprowadzał uzupełnienia, zarządzone przez prokuratora, a wreszcie adjunkt Tomasz Schnitzel wykończył ostatecznie śledztwo.“

Na Podgórzu odbył się wczoraj pogrzeb Jana Pintnera, b. kapitana wojsk aust. Córka zmarłego padła ofiarą nikczemnej intrygi, która w swoim czasie narobiła wiele wrzawy i dała powód do procesu, od wyroku którego skazani wnieśli rekurs. Jak się dowiadujemy, sąd kasacyjny w Wiedniu zatwierdził w całości orzeczenie w tej sprawie sądu karnego krakowskiego, skazujące b. wiceburmistrza podgórskiego p. Kaczmarskiego, oraz wikarego tamtejszego ks. Szafrana na 4 miesiące, małżonków Lener na 3 miesiące, a służącą na 1 miesiąc więzienia. Odnośne akta nadejdą niebawem z Wiednia.

Niezrównane! W warsz. *Słowie* ostatnie sprawozdanie giełdowe zaczyna się jak następuje:

„Jej twarzy nie widać, jej głosu nie słychać, sam oddźwięk jej imienia jednem echem puszczony od brzegów Gangesu aż do ujść Sacramenta przyniósł grozę i przestrach. Na wschodzie z jutrzenką jednaki ma początek, ale zamiast światłem i życiem, pod kirem pomroki dyszy i dusi grobową spróchlizną. Zdradzieckiemi stopy kroczy ona po pienistych grzbietach fal rzecznych i oceanów; buja na żaglach powiewnych, wątłych skrzydełkach owadów; towarzyszy atomów podmuchom; czepia się linij kolejowych; — przesadza przez góry i parowy; szybuje na obłoków oponie, na wichury zawiejach; spływa zarówno z mgłą, deszczem i szronem, jak i po złocistych promieniach żarów słonecznych; wnika w pola, lasy, ogrody, chaty i pałace; lubuje się zarówno w bezbarwnym wód kryształe jak i w perlistych toastach, zarówno w warzywach, owocach i najskromniejszych strawach, jak i w najwykwintniejszych smakołykach. Zwietrzyły ją szakale i hyeny pustyni; sępy i kruki głośnem krakaniem ją witają; krokodyle i ludojady chciwie czyhają na daninę jej ofiar; ale przelęknione ludy na wspomnienie złowrogiego gościa, na wspomnienie cholery boleśnie jęknęły: więc znowu!“ Brrrr! Bum! Bum!

Barbarzyństwo językowe. Wiadomo, jakiemi dziwolągami językowemi posiłkuje się pewna część prasy galicyjskiej a także po części warszawskiej. Lenistwo i niedbalstwo pod tym względem z każdym dniem wzrasta, piękny nasz język coraz więcej nadziewany obcemi wyrażeniami i zwrotami, wykoszlawiany jest szkaradnie. Przeciw temu partactwu dziennikarskiemu niejaki p. X. znad Dźwiny wystosował pismo do jednej z gazet warszawskich, dowcipnie wyszydzając dzisiejsze barbarzyństwa językowe. List ten brzmi:

„Z despektem kondemnując multiplikujące się intencye ku korupcyi naszego języka polskiego, lektorowie waryalnych skryptów z potencyalną konsternacyą protestują i kondolencyjnie monitują pp. redaktorów, by kolegialnie i separacyjnie, aplikując kurę propryalną do produkcyi literackich wobec oryentalno-okcydentalnych tendencyi ku wyeliminowaniu i absorbcyi języka polskiego, zdywersowali atencyę na kontemporalną licencyę w dezaranżowaniu tego języka przez kolaboratorów i korespondentów i apodyktycznie oponowali przeciw dominującym furtyfikacyom z dyalektów egzotycznych na opresyę i blasfemię języka własnego. W peryodzie prezencyjnym kursująca metoda stylizacyi polskiej nie jest kultem, ale raczej obskurowaniem języka — ekskluzyjnie dla lektorów, ignorujących lingwistykę etranżeryjną, tak, że dla nich bez dykcyonarzy i komentarzy lektura z intelekcyą jest imposybilijną. Oneruje więc na korporacyi literatów funkcya, ażeby absolutnie abominując symilijne eskamotowanie z fremdenszczyzny, przez klarowną elukubracyę opusów swoich i modele autorytetowe abalienowali tę anormalność z języka naszego i zakaucyonowali solidną puryfikacyę w nacyonalnej literaturze nostryalnej za ekscepcyą chyba sfery doktrynalnej i ewentualności necesaryjnych.“

Pociąg błyskawiczny. Między Paryżem i Konstantynopolem kursuje obecnie pospieszny pociąg, tak zwany błyskawiczny. O pociągu tym przynoszą nam niemieckie dzienniki następujące szczegóły: Jest on urządzony na wzór podobnych pośpiesznych amerykańskich pociągów, ze wszelkiemi możliwemi wygodami dla podróżnych. Jeden z wagonów przeznaczony jest na sypialnię, drugi na restauracyę. Wszystkie wagony są oświetlone gazem. Salon restauracyjny jest umeblowany z wielkim komfortem, a nawet z przepychem. Grube dywany pokrywają podłogę, cienkim safianem obite fotele pozwalają podróżnym wygodnie po zjedzeniu odpocząć, jasne gazowe światło umożliwia czytanie w nocy. Jadalnych salonów jest dwa i są złączone z sobą wąskim korytarzykiem, w którym z jednego boku znajduje się kuchnia, a z drugiego pomieszczenie dla aparatu ogrzewającego wagony za pomocą pary. Na drzwiach kuchni przybitą jest instrukcya dla kucharza, oraz wskazane są godziny śniadania, obiadu i kolacyi. Kawa z bułkami z masłem kosztuje półtora franka, śniadanie bez wina cztery franki, obiad sześć

Sprawiedliwość opatrzności. Pewien handlarz winem zrobiwszy majątek na swym procedorze, zabrał trzos z sobą i wyjechał do Ameryki. Na okręcie miał zwyczaj co wieczór liczyć swoje skarby, nie wiedząc, iż pilnie się temu przypatruje — małpa kapitana. I oto pewnego wieczoru ucieszne to zwierzę porwało mu z pod ręki worek ze złotem, wdrapało się na najwyższy maszt i poczęło rzucać talary do morza.

— Opatrzność jest sprawiedliwą! — zawołał z rezygnacyą handlarz — wszystko com zarobił na wodzie (dodawanej do wina) powróciło do wody!

Repertoar teatralny.

Piątek 6 lipca: Drugi występ *The Mephistos* „Polowanie na męża“ komedya w 2 aktach Bałuckiego.

Sobota 7 lipca: Trzeci występ *The Mephistos*. „Śmierć i żona od Boga przeznaczona“ hr. Fredro (syna). „Złoty cielec“ St. Dobrzańskiego.

Niedziela 8 lipca: Czwarty występ *The Mephistos*. „Posażna jedynaczka“ hr. Fredro (syna). Marcowy kawaler“ Blizińskiego.

Poniedziałek 9 lipca: Piąty i ostatni występ *The Mephistos*. „Celina“ komedya hr. Koziebrodzkiego. „Consilium facultatis“ komedya hr. Fredro (syna).

Dział ekonomiczny.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 5 lipca, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.	. . .	10·58 do 10·63
Żyto „	. . .	7·97 do 8·02
Owies „	. . .	6·92 do 6·97
Kukurudza na wiosnę	. . .	6·67 do 6·72

Pszenica na wiosnę 1884 10·90—10·95.

Wiedeń, 4 lipca. W skutek doniesień o zwyżce cen w Berlinie usposobienie tutejszego targu ustaliło się, i utrzymało pomimo doniesień z Nowego Yorku o bardziej mdłem usposobieniu tamże.

Urzędownie notowano:

Pszenica na jesień 10·68—10·73. Żyto węgierskie 7·90 — 8·—. Żyto gotowe 7·90—8·—. Żyto na jesień 8·——8·05. Kukurudza gotowa 6·90—6·95, na lipiec-sierpień 6·78 — 6·83, na sierpień-wrzesień 7·02 — 7·07, na wrzesień-październik 7·10—7·15. Owies handlowy —·— —·—. Owies gotowy 6·70—6·85, na jesień 6·90—6·95.
Pszenica na wiosnę (1884) 10·98 — 11·03.
Spirytus 34·——34·25 usposobienie stałe.
Kukurudza na wiosnę (1884) 6·67—6·72.
Nafta amerykańska 22·75—22·95.
Nafta galicyjska 21·——21·50.

Ostatnie wiadomości.

„J. I. Kraszewski uwolniony“. Tak brzmi nadesłana nam dziś prywatna depesza. Podajemy ją, nie biorąc jednak odpowiedzialności za wiadomość przesłaną w sposób niezwykły, a zakrawającą na mistyfikacyę także z powodu niewyraźnego nazwiska, jakiem podpisaną była.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Drezna, że Konopacki i Bogdanowicz zostali już uwolnieni. Ten sam dziennik donosi: „Śledztwo wstępne przeciw Kraszewskiemu i dwom razem z nim uwięzionym Polakom jest już ukończone, akta przesłane do niemieckiego trybunału państwowego w Lipsku, który w tych dniach rozstrzygnie, czy ma być skarga wytoczona czy nie. W pierwszym wypadku przewieziono by Kraszewskiego do Lipska, ale prawdopodobniej stanie się, że Kraszewski [illegible] wolność odzyska. Pomimo całych wozów pism, o których mówiono, że je z willi Kraszewskiego przewieziono do sądu (w istocie wystarczyło dwóch posługaczy do jednorazowego transportu skonfiskowanych pism, między któremi jest obszerny manuskrypt trzytomowej powieści—) śledztwo nie dostarczyło pozytywnych wyników tylko same podejrzenia. Przy śledztwie byli czynni dwaj tłomacze“.

Donoszą nam z Warszawy:

„W sferach wojskowych ustalone jest przekonanie, że nominacya Hurki ma wyłącznie wojskowe znaczenie. Oficerowie głośno mówią o wojnie austryacko-pruskiej i o przygotowaniach wojennych, rząd również jest przekonany o nieuniknionej wojnie. Myśli też na seryo o przygotowaniach i dlatego mianowano warszawskim generał-gubernatorem Hurkę, nietyle z powodu wielkich zdolności strategicznych, ale raczej wielkiej brawury i stanowczości. A ponieważ w armii czuć się daje upadek ducha i karności, więc naznaczono Hurkę naczelnikiem wojennego okręgu, bo on nie żartuje i potrafi utrzymać surową dyscyplinę w wojsku. Z powodu tej „cnoty żołnierskiej“, nie jest on lubiany w kołach wojskowych. Zresztą, Rosya prócz Todtlebena nie ma prawdziwego strategika, a po śmierci Skobelewa lepszego nad Hurkę generała. Oficerowie są zniechęceni, a w rozmowach o przyszłej wojnie jawnie oświadczają, iż Rosya zostanie pobitą i utraci Królestwo Polskie. Zarazem jednak dodają, że prowincya ta niezmiernego jest dla Rosyi znaczenia i dlatego rząd i naród poruszy w przyszłości niebo i ziemię w celu odebrania kraju tego, jeżeli go utraci. Dla utrwalenia panowania rosyjskiego, w kraju stanowczo nieprzyjaznym, posłano więc Hurkę, aby wojskowemi rządami rzucił postrach, sterroryzował mieszkańców i wytępił wszelkie zachcianki polskie. Nad programem tej niszczącej roboty pracują obecnie osobne komisye pod przewodnictwem Tołstoja, do której i Hurkę zawezwano.

Gdy *Dziennik Polski* z całą stanowczością zaprzeczył naszemu doniesieniu o odwołaniu hofrata Loebla z urlopu, telegrafowaliśmy z ponownem zapytaniem do Lwowa, i otrzymali następującą odpowiedź: „Nasze informacye pewne — p. Loebl od dwóch dni bawi we Lwowie“.

Kuryer Warszawski otrzymał ze Lwowa telegram, że Sejm galicyjski został zwołany na 19 września. Jest to oczywiście przedwczesne — termin zwołania Sejmu nie jest jeszcze stanowczo oznaczony.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Lwów, 5 lipca. Namiestnik hr. Potocki wyjechał wczoraj wieczorem do Łańcuta.

Wiedeń, 4 lipca. W kołach urzędowych zaprzeczają doniesieniu waszego lwowskiego korespondenta, jakoby hr. Potocki pozostanie swe w urzędzie uczynił był zawisłem od pomyślnego załatwienia jakiejkolwiek sprawy krajowej, a specyalnie sprawy decentralizacyi kolei żelaznych.

Wiedeń, 4 lipca. Wczoraj bawił w Wiedniu arcybiskup ks. Feliński i odwiedził między innemi ministrów Ziemiałkowskiego i Dunajewskiego. Zamierzał on początkowo zabawić tu przez kilka dni, niespodziewanie jednak zaraz odjechał.

Wiedeń, 4 lipca. *Deuts. Ztg.* zamieszcza ustępy z wydanego właśnie w Wiedniu dzieła Jana Newalda, które to ustępy spotwarzają Polaków z odsieczy wiedeńskiej r. 1683.

Wiedeń, 5 lipca. Gubernator banku krajów koronnych Ludwik Wodzicki wyjechał do Styryi celem pokazania cesarzowi zakładów górniczych, należących do Banku. *Wiener Ztg.* ogłasza, że Petrino, Mustazza, Stefanowicz i Popper otrzymali pozwolenie utworzenia akcyjnego towarzystwa pod firmą: „Lokalna kolej Czerniowce-Nowosielice“.

Frohsdorf, 4 lipca. Orleańscy książęta przybyli do Wiednia bez wiedzy Chamborda, skutkiem czego wczoraj hr. Harcourta nie dopuszczono do chorego. Dziś jednak ma być przyjęty. Chambord oczekuje śmierci przytomnie i spokojnie. Wtajemniczeni twierdzą, że żaden z książąt orleańskich nie będzie uznany prawowitym następcą — ale najstarszy syn Don Carlosa.

(Z biura korespondencyjnego.)

Grac, 1 lipca. Cesarz zwiedził o godz. 6 rano szkołę kadetów w Libenau, gdzie przyjęty został entuzyastycznie przez duchowieństwo, młodzież szkolną, orkiestrę z chłopców złożoną, towarzystwo gimnastyczne i straż ogniową. Publiczność tłumnie zebrana przed instytutem wydawała radośne okrzyki — niech żyje! Cesarz przeszedł przed frontem kompanii ustawionej przed gmachem rozkazał jej wykonać niektóre ćwiczenia, następnie cesarz zwiedził gmach, był obecnym podczas fechtunku i ćwiczeń gimnastycznych i opuścił instytut wśród entuzyastycznego przyjęcia.

Następnie udał się cesarz do instytutu wychowawczego dam serca Jezusowego, gdzie znajduje się na nauce 80 panien z kraju i zagranicy. Zakład ten utrzymuje bezpłatną szkołę elementarną. Do wspaniale przyozdobionego zakładu, wstąpił cesarz przy odgłosie dzwonów, wśród radośnych okrzyków: „niech żyje!“ i został przyjęty przez sercanki, pod przewodnictwem księdza biskupa. Cesarz łaskawie odpowiedział chwaląc i podnosząc zasłużoną sławę zakładu. Jedna z dziecząt w odpowiedniej przemowie podziękowała za odwiedziny cesarskie, inna wręczyła cesarzowi wspaniały bukiet. Chór panien odśpiewał hymn ks. Salm z muzyką Mascheka. Po zwiedzeniu gmachu i kaplicy zapisał się cesarz w księdze pamiątkowej i wyraził swe zadowolenie. Na placu budowli kościoła Serca Jezusowego przyjmował cesarza książe biskup. Na przemowę tegoż odpowiedział cesarz nader łaskawie. Powitany radośnemi okrzykami przez robotników i tłumy ludzi obszedł cesarz plac, oglądał plany i rysunki, wykonane przez monachijskiego architekta Hruberinera rodem z Gracu i wyraził swe zadowolenie.

Następnie udał się wśród radosnych owacyj do zakładu ociemniałych zostającego pod protektoratem arcyksiężniczki Stefanii. Cesarz zwiedził gmach, przyjął łaskawie hołdy wychowańców, których liczba od r. 1871 wzrosła z 5 na 20. Cesarz ustanowił stypendyum swego imienia (250 złr. rocznie), dla Maryi Kupernik z Villach. Wreszcie zwiedził cesarz nowy uniwersytet.

Grac, 5 lipca. Popołudniu zwiedzał cesarz arsenał we wszystkich jego oddziałach, gdzie z szczególniejszem zajęciem oglądał zbiory broni palnej i wozów cesarza Fryderyka III. z drugiej połowy XV wieku; następnie zwiedzał miejską straż ogniową i Joanneum we wszystkich jego częściach, w laboratoryum chemicznem zaszczycił kilku uczniów łaskawą rozmową; nadto zwiedził instytut głuchoniemych, gdzie czterech wychowanków tegoż zakładu podało mu bukiet i wiersz, wreszcie szkołę ludową imienia Franciszka Józefa i szkołę wyższą realną. O godzinie 6 obiad, na który otrzymało zaproszenie także kilku posłów na Sejm krajowy, radców miejskich i duchownych różnych wyznań i rabinów.

Bal urządzony przez miasto Grac dla uczczenia pobytu cesarskiego wypadł jak najświetniej. Cesarz udał się o godzinie 8½ pieszo pośród ludności, wydającej okrzyki radości do sal redutowych. Przyjmował cesarza burmistrz na czele rady miejskiej. Cesarz wszedł do sali balowej prowadząc żonę burmistrza dra Kienzla. W salonie cesarskim, gdzie urządzony był baldachim z czerwonego aksamitu w stylu renesansowym, tkany bogato złotem, odbył cesarz cercle, i zaszczycił rozmową bardzo wiele dam. Przyozdobienie sal i toalety było bardzo wspaniałe. Cesarz przypatrywał się tańcowi i wielkiemu ożywieniu obecnych i opuścił po całogodzinnym pobycie salę balową.

Wiedeń, 5 lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza nominacyę ks. Lobkowitza marszałkiem krajowym w Czechach, a dra Walderta jego zastępcą.

Wiedeń, 5 lipca. Ma się odbyć ponowna lekarska narada nad chorobą hr. Chamborda. Lekarzy niepokoi nadzwyczajne osłabienie hr. Chamborda, który od 3 dni prawie nic nie jadł, bardzo mało słyszy i nadzwyczaj mało mówi.

Nyiregyhaza, 5 lipca. Vogel, którego Smilowicz oskarża, że odebrał od niego trupa celem przewiezienia go Cissą do Eszlar, i że wziął za to 500 złr. — co jednak później sam Smilowicz cofnął — oświadcza, że jest niewinny, i dowodzi, że ze Smilowiczem nie mógł się nawet zejść. Zresztą alibi tego oskarżonego jest już przez świadków stwierdzone. Vogel opowiada szczegółowo, że sędzia śledczy Bary kazał go torturować.

Berlin, 5-go lipca. *Reichsanzeiger* donosi: Na wczorajszej konferencyi interesowanych władz — w której brali udział ministrowie Boetticher i Geszler, uchwalono przedsięwziąć zaradcze środki przeciw cholerze.

Orłów przybył po południu z Friedrichsruhe, zabawi u Bismarka prawdopodobnie do jutra.

Piauen (w Saksonii), 5 lipca Król saski odbywając podróż po Vogsland, zwiedzał po południu zakład fabryczny George'a w Mitawie. Kiedy król i jego orszak chcieli wsiąść w krzesło do windowania, usunęło się krzesło nagle na bok; tymczasem spadający z góry większy ciężar zabił starostę Hueblera, a zranił ciężko dyrektora fabryki Clad'a. Król i inni towarzysze zostali nieuszkodzeni. Wzruszony tym wypadkiem do głębi — przerwał król podróż i powrócił natychmiast do Drezna.

Bruksela, 5 lipca. W Izbie deputowanych oświadczył się minister spraw zagranicznych przeciw wzięciu pod obradę wniosku względem rewizyi konstytucyi. Rząd ma przekonanie, że Izba wniosek ten odrzuci.

Paryż, 5 lipca *Liberté* utrzymuje, że hr. Chambord zmienił kilka klauzul testamentu, który przesłał był papieżowi.

Londyn, 5 lipca. *Standard* donosi z Skangai pod datą 4 b. m., że Lihunghang odrzucił stanowczo wszelkie ze strony Francyi stawione warunki co do Tonkinu, i prosił, ażeby Tricou na przyszłość w tej sprawie zwracał się do komitetu spraw zagranicznych w Pekinie. Tricou odpowiedział, że jakkolwiek wypadnie decyzya rządu chińskiego, Francya zastrzega sobie zupełną swobodę akcyi.

Rzym, 5 lipca. *Nuova Antologia* rozpowszechnia artykuł Bonghisa, w którym wyraża zdanie, że między papieżem a Prusami przyjdzie do trwałego porozumienia i że skutki tego porozumienia nie będą szkodliwe dla Włoch, owszem wykaże ono, że wolność papieża nie zmniejszyła się wskutek utraty władzy świeckiej.

Cholera w Egipcie.

(Prywatne.)

Aleksandrya, 5 lipca. Wczoraj opuściło Aleksandryę 112 austryackich obywateli, udając się do Tryestu. Zdania lekarzy są jeszcze podzielone, czy jest istotna cholera azyatycka, czy gorączka tyfoidalna.

(Telegr. biura korespodencyjnnego).

Fiume, 5 lipca. Dla okrętów przybywających z Egiptu zarządzona została 10dniowa kwarantanna.

Rzym, 5 lipca. Ministerstwo spraw wewnętrznych nakazało 10, 15 i 20dniową kwarantannę dla okrętów przybywających z Egiptu, Tripolis, Malty i Cypru, tudzież z portów leżących po tamtej stronie kanału Sueskiego. Zakaz wprowadzania egipskich szmat i starych sukien rozszerzono do wzmiankowanych portów. Okręty przybywające z portów dalmackich ulegają 5dniowej kwarantannie.

Madryt, 5 lipca. Doniesieniom o wybuchu cholery na Malcie zaprzeczono.

Aleksandrya, 5 lipca. Od wczorajszego dnia godziny 8 rano aż do godziny 8 rano dnia dzisiejszego zmarło na cholerę w Damiecie 122 osób, w Mansurah 32, w Port-Said 3, w Samanu 4, w Schirbinie również 4 osoby.

Sofia, 5 lipca. Rząd bułgarski postanowił poddawać okręty tureckie kwarantannie. Na granicy między Rumelią wschodnią a Macedonią umieszczają kordon sanitarny.

Kopenhaga, 5 lipca. Dla okrętów przybywających z Egiptu zapowiedzianą została dzisiaj w portach duńskich kwarantanna.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali po dzień 5 b. m.:

Margrabina Gordon, Gustaw i Fryderyk Schubuth, Henryk Karszniewicz, Zaleski ze Lwowa, Maksymilian Makowski, Frieman Gustaw, Aug. Wrześniowski, prof uniwer. warszaw. z familią, Hijacenta Noińska, Anna Drac z córkami, Lewandowski obyw., Ferdynand Friese, Michał Siewrak adw. z Warszawy, A. Kostcheim adwokat z Galicyi, Ignacy Löwy z Berlina, Tekla Dębska z Królestwa, Antoni Liskowski proboszcz z Oleszyc, Ks. Zygmunt Malinowski z Wyszomierza, A. D. Lubecki z Anglii, Władysław Kołodziejski z Czerek, Antoni Heider z Pragi, Uhlman, Bäck, Brüll z Wiednia, Paweł Olechowski z Kalisza.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 5 lipca. 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·50	78·50
„ 5% Austr. pap. nowa	93·35	93·30
„ srebrna „	79·45	79·35
„ złota „	99·40	99·25
„ 6% Węg.	119·85	119·60
4% Renta złota węg.	88·87	83·25
Losy z r. 1860	135·50	135.60
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	837·—	838·—
„ kredytowe	293·—	291·90
Londyn	119·95	119·95
Napoleondor	9·50	9·49
Lombardy	154·[illegible]	153·25
Losy z r. 1864	167·75	167·75
Akcye Karola Ludwika	294·25	294·—
„ Lwowsko-Czerniow.	169·—	168·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	157·75	157·50
5% Obligacye Indemn. gal	99·—	99·—
Losy premiowe węg.	114·70	114·50
Akcye Koszycko-Bogum.	145·50	145·25
„ Północno zachodnie	201·25	201·—
6% Listy hipoteczne	102.—	102·—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102.—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164.—	163·25
Marka	58·50	58·45
Ruble papierowe	116.25	116·50
Dukat	5·65	5·66
Berlin d. 5 lipca 1883.		
Banknoty	170·90	170·80
Wiedeń	170·55	170·65
Warszawa	197·80	198·90
Ruble	198·25	199·15
5% Listy zast. król. polsk.	62·90	63·15
4% „ likwidacyjne	55·—	55·25
Akcye Karola Ludwika	126·25	126·—
„ kredytowe	505·—	501·52

Usposobienie giełdy: lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Rodzina zamożnych obywateli, podupadła wskutek różnych nieszczęść, poszukuje wszelkiej pracy lub zatrudnienia, ażeby zapewnić jednastoletniemu chłopczynie możność uczęszczania do szkół, udaje się do współczucia współziomków, aby zechcieli przyjść w pomoc.

Składki przyjmuje administracya Nowej „Reformy“ pod literami *I. D. Z.*

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 5/7.

		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 75	117 25
	Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58 25	58 50
	Kupony srebrne	99 50	—
	Dukat nowy ważny	5 64	5 69
	20-to Frankówka złota	9 48	9 54
6%	Pożyczka krajowa galic. za 100	[illegible]	[illegible]
5	Obligacye indemnizac. galic. 100 zł	98 50	99 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 50
4½	"	96 —	96 50
5	Banku Hipotecz.	100 —	100 50
5	" z premią 10%	102 —	103 —
5	" zwrotne za 40 lat	100 —	101 —
5	dłużn. g. zakł. włościańsk.	98 —	98 50
5½	[illegible]	[illegible]	[illegible]
5	zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	101 —	[illegible]
	" 36	[illegible]	[illegible]
	" 18	[illegible]	[illegible]
	" 20	[illegible]	[illegible]
7	dłużne g. Z. Kr.	[illegible]	[illegible]
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	90	90 50
5	likwidacyjne	87 75	88 50

Lwów, dnia 4/7

		płacą	żądają
4	Akcye Banku hipotecznego gal. za 200	300 —	304 —
5½	Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 75	100 —
4	"	[illegible]	[illegible]
5	Banku hipotecznego gal.	[illegible]	[illegible]
5	" z 10% premią	[illegible]	[illegible]
5	zwrotne za 40 lat	[illegible]	[illegible]
6	Banku włościań.	[illegible]	[illegible]
6	Obligacye indemn. gal.	98 50	99 50

Wiedeń, dnia 4/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za 100	78 50	78 65
4⅕	" srebrna	79 35	79 50
4	" złota	99 30	99 45
5	" pap. nowa	93 45	93 60

		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za 100	119	119 75
5	" 1860 " 500	135 50	136 —
5	" 1860 " 100	139 —	140 50
	" 1864 bez % całe	167 75	168 25
	" 1864 " połówki	167 75	168 25
	Como Renten-Scheln na 42 lirów. sztukę	37 —	39 —
4	Listy zastawne Domowe austryackich po 120 złr. — 300 franków sztukę	148 75	149 2

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą	żądają
	Renta złota węgierska za 100	119 60	119 8
	" srebrna	86 50	88 —
	" pap.	8 60	86 75
	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	98 75	99 25
	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	114 50	114 75
	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	114 75	114 75
	"	110 —	110 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

		płacą	żądają
5	Obligacye indem. Bukowińskie	98 50	—
5	Obligacye indemnaz. Galicyj.	99 —	99 40
5	" Siedmiogrodzkie	98 —	98 50
5	" Węgierskie	98 —	98 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

		płacą	żądają
5	Losy Dunaj Regulir. z roku 1870 za 100	113 50	114 —
	" " 1878	[illegible]	[illegible]
	" Wiedeń. komun. 1874 z pr.	127 30	127 50
	" Serbskie po 100 franków	[illegible]	[illegible]
	" Tureckie po 400	24 75	25 —

LISTY ZASTAWNE.

		płacą	żądają
4	Listy Boden Credit alig. oest. złote za 100	118 20	118 60
5	" " z premią	101 50	101 75
4½	w Banku hipotecz. gal.	97 90	98 —
5	" z 10% prem.	104 —	[illegible]
5	"	101 —	[illegible]
	zast. kr. z w Krak. 18-letn.	101 —	[illegible]
	" 20-letn.	101 —	[illegible]
	" 36-letn.	101 —	[illegible]
5	gal. tow. kred. ziem.	101 —	[illegible]
	Listy zast. rustykalne	100 —	[illegible]

		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	97 75	98 —
5	" 15-letnie	93 2	94 —
5	" Banku austr.-węg.	102 —	102 20

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

		płacą	żądają
	Albrechta na 300 złr.	95 20	95 70
	Ferdynanda północ. na 100 złr.	104 90	105 90
	Kar. Lud. Em. z r. 1881. na 100 złr.	100 40	100 70
	Koszyc.-Bogumińskiej na 300 złr.	100 40	100 70
	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	103 —	103 50
	" z r. 1872 na 300 złr.	105 —	[illegible]
	Rudolfa na 300 złr.	101 40	101 75
	Siedmiogrodzkiej na 300 złr.	99 60	99 85
	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	138 40	138 75
	Przemyśl.-Łupk. I. Em. na 300 złr.	99 25	99 50
	Nordosty na 300 złr.	91 50	91 90

LOSY.

		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. sztukę	170 25	170 75
	Klary na 40 złr. m. k.	38 —	39 —
	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. m. k.	113 —	114 —
	Insbruck na 20 złr. m. k.	19 —	20 —
	Keglewicz na 10 złr. m. k.	17 50	18 50
	Krakowskie na 20 złr. m. k.	19 —	20 —
	Lublańskie na 20 złr. m. k.	20 —	21 —
	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. m. k.	32 —	33 —
	Palffy na 40 złr. m. k.	37 —	38 —
	L. Czerwonego Krzyża węg. na 10 złr.	11 50	12 50
	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr.	5 80	6 20
	Rudolfa na 10 złr.	18 —	19 —
	Salm na 40 złr.	51 50	52 50
	Salzburgskie na 20 złr.	21 —	22 —
	St. Genois na 40 złr.	48 —	49 —
	Stanisławowskie na 20 złr.	28 —	29 —
	Trzyeskie na 100 złr.	124 —	127 —
	" na 50 złr.	55 —	57 —
	Waldstein na 20 złr.	28 —	30 —
	Windischgraetz na 20 złr.	37 —	38 —

AKCYE BANKOWE.

		płacą	żądają
	Anglobank na 120 złr.	106 —	106 20
	Bankverein Wiener na 100 złr.	103 —	103 75

		płacą	żądają
	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	216 50	218 —
	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	295 75	296 —
	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	291 80	292 —
	Hipoteczne galic. na 200 złr.	—	—
	Bodencredit na 200 złr.	—	—
	Länderbank na 100 złr.	113 20	113 60
	Austro-węgierski na 600 złr.	836 —	838 —
	Unionbank na 100 złr.	109 50	109 75

AKCYE KOLEJOWE.

		płacą	żądają
	Albrechta na 200 złr.	169 5	170 —
	Alföld Fiume na 200 złr.	—	—
	Ferdynanda Nordbahn na 1050	2681	2685
	Franciszka Józefa na 200 złr.	219 —	219 50
	Karola Ludwika na 200 złr.	294 25	294 75
	Koszycko-Bogumińsk. na 200 złr.	145 25	145 75
	Lwowsko-Czernow. Jassy na 230	162 50	163 —
	Morawsko-szląskie centr.	—	—
	Prag Duxer	55 —	55 25
	Rudolfa na 200 złr.	168 —	168 25
	Siedmiogrodzkie na 200 złr.	161 50	162 —
	Staatseisenbahn państwowa na 200 złr.	334 —	334 50
	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	140 50	141 —
	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 złr.	161 50	162 —
	Nordosty na 200 złr.	[illegible]	[illegible]

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki	9 48	9 49
	20-to Markówka	5 85	5 86
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	9 78	9 80
	Funty szterlingi	11 95	11 97
	Tureckie lry złote	10 90	11 —
	Banknoty włoskie	47 45	47 55
	Ruble papierowe	1 17	1 17½

Warszawa, dnia 4/7.

		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe z r. 1869	89 50	89 75
	Kupony	—	—
5	Listy likwidacyjne za rs. 100	—	88 20
	Kupony	—	—
5	" miasta Warszawy Ia Em.	—	90 75
	" IIa	—	87 50
	" IIIa	—	87 50